

06-08.04.2018

WIOSENNY ZLOT

PUCZATU

SZCZAWNICA

2018

relacje ze zlotu

*by tua | anonim | sokoow
wydał: japa*



WWW.PIEKNYUMYSL.COM

Witam Was! Jestem tua...

Witam Was!

Jestem Tua. Miałam przyjemność być na zlocie wiosennym 2018 w Jaworkach pod Krakowem.

Przybyliśmy z Solo w piątek o 8:00 rano do Krakowa pociągiem. Stamtąd pojechaliśmy autobusem do Szczawnicy, gdzie od razu najedliśmy się oscypków i następnym busikiem do Jaworek. W południe znaleźliśmy się na miejscu w „Magdalence”. Jazda różnymi środkami lokomocji była męcząca, ale gnata nas ciekawość... niedospanie-co tam! Piękne krajobrazy wynagrodziły nam zmęczenie. Podróż przebiegła sprawnie dzięki Solo, który zaplanował każdy szczegół i znał już duży, nowoczesny, krakowski dworzec kolejowo – autobusowy. Poruszał się po nim jak u siebie w mieście, ja zdałam się na niego. Znalazł nawet czas dla mnie na papierosa, czekał na mnie cierpliwie, pomagał nosić bagaż. Dżentelmen :) dzięki Ci Solo...

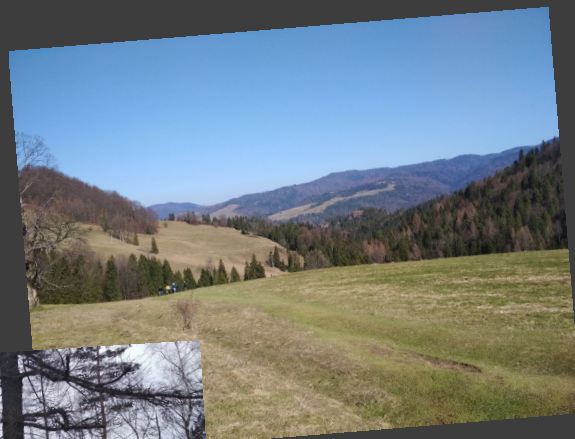
Kawa! To była pierwsza rzecz, o której marzyłam. Taką dużą, mocną zaparzyłam sobie po tym, jak gospodyni przywitana nas serdecznie i pozwoliła rozgościć się w swojej sadybie.

Pensjonat ładny, schludny, niedrogi, dobrze zaprojektowany. Pokoje niewielkie, za to część kuchenna i jadalna pomieściła spokojnie naszą ekipę. Położony tuż nad potokiem Grajcarek z ławami, grillem, zachęcał do odpoczynku na świeżym powietrzu. Zanim przybyły następne osoby, zdażyłam wypić nad nim kilka kaw.

Przewodnik Yanek, którego Typasek zaprosił na zlot, skądinąd przesympatyczny człowiek, zabrał się z Solo na pierwszą, zapoznawczą wycieczkę po okolicy. Ja odpoczęłam. Do późnego wieczora zjeżdżali uczestnicy zlotu. Długo trwały rozmowy, wspólny posiłek: barszcz z pasztecikami, gra w karty, żarty, zapoznawanie się wzajemne. Jeżeli mogę, to wspomnę, że Japa przyjechał z rodziną, ale wieczory nam poświęcał. Siedzieliśmy prawie do rana... Japa zasnął na krześle... padł skonany, chrapiąc donośnie. Nasza Iga była przekonana, że to ja. Uprzedzałam ją, że tak może być, ale to nie ja!! :))

W następnym dniu o 9:00 rano wycieczka – pieszy rajd stromościennym Wąwozem Homole w Pieninach wzdłuż potoku Kamionka. Dla mnie i Typaska to był spacer, generalnie zabezpieczyliśmy tyły i też pierwsze wróciliśmy po dojściu do platformy widokowej przy kolejce linowej, skąd rozpościerał się piękny widok na wieś Jaworki i okolicę. Dodam, że Japa z żoną i z małymi dziećmi pokonał tę samą trasę... jednak większość grupy, zauroczona i zachęcona niezbyt trudnym szlakiem, poszła dalej do Szlachtowej. Tam nie było już tak łatwo, ale o tym napisze zapewne kto inny...

Po południu, gdy ostatni z uczestników rajdu - zguba odnaleziona w Szczawnicy, stary piechur, pojawił się lekko podłamany (że też to jemu się przytrafiło, bo zapędził się za daleko i minął miejsce, w którym trzeba było skręcić), zaczęliśmy grillować. Odśpiewaliśmy „sto lat”. Sokoow miał urodzinki. Pojedliśmy, popijając hm różne soczki przy muzyce, śpiewie i szumiącym Grajcaru.



Wieczorem mini-prelekcja. Japa profesjonalnie ją przygotował i zebrał sporo podpisów na liście przystępujących do Stowarzyszenia Piękny Umysł..



W niedzielę zrobiliśmy jeszcze spacer do Rezerwatu Białej Wody, mijając wieś i znaną Muzyczną Owczarnię, gospodarstwa agroturystyczne z konikami (owiec nie było widać) i dużo domków letniskowych. W rezerwacie niespotykane wapienne skały, tworzące ciekawe kompozycje, a wzdłuż oczywiście Potok Biała Woda. W głąb nie poszliśmy pomimo ciekawych atrakcji, trzeba jeszcze wrócić w to samo miejsce, a nawet powtórzyć niektóre trasy. Było fantastycznie.

Typasek zorganizowała zlot perfekcyjnie. Dzięki niej, przybyło sympatycznych puczatowiczów: Estera i Yanek dotoczyli do nas.

Było, było, sporo działo się w ciągu niespełna trzech dni, ale już we wrześniu następny zlot. Ruszaj Pasta!!! zanim się zestarzejesz, wahateś się, czy przyjechać. Z Tobą byłoby jeszcze weselej! :))

kolejne relacje - już wkrótce...